

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, PIĄTEK, DNIA 13 SIERPNIA 1948 ROKU

Nr 222 (876)

O pewnej komisji

Zbadać - ale ją samą

czy nie cierpi na... zanik rozumu

Jak pracuje „komisja badania działalności antyamerykańskiej“

Korespondencja z Nowego Jorku

Oslawione „badania lojalności“, przeprowadzane przez komisję do spraw „działalności antyamerykańskiej“ zamieniły się w wielką kompromitację autorów i prowokatorskich „świadków oskarżenia“.

Czytelnik polski nie potrafi wyobrazić sobie metod, jakimi posługuje się komisja śledcza. Dla przykładu podajemy sprawozdanie z „badań“, przeprowadzonych ostatnio wśród pracowników stoczni w Brooklynie.

Prowadzący dochodzenia zapytał pewnego oskarżonego 60-letniego robotnika, zwolnionego obecnie po 30-letniej pracy, dlaczego, tak, jak inni robotnicy „nie chodzi na zawody sportowe i na piwo z kolegami“. W dalszym ciągu przesłuchiwań okazało się, że podejrzany w stosunku do tego robotnika opiera się na faktach, że kiedyś pojechał on na film radziecki „Kamieny Kwiat“, raz uczestniczył w wiecu w Madison Square Garden, zwołanym przez stowarzyszenie przyjaźni radziecko-amerykańskiej, oraz, że posiada książki w czerwonej oprawie. W dalszym ciągu zapytano go, czy nie uważa, że

udając się na wiec, zaniedbał swe dzieci? Na to robotnik odparł, że nie sądzi, ponieważ dzieci jego są już dorosłe, i posiadają własne dzieci.

Zarzuć w stosunku do innych brooklyńskich robotników opierały się na tym, że ich znajomi, bądź krewni, uważani są za komunistów, lub sympatyków komunizmu.

W dalszym ciągu przesłuchiwań, wspomniany robotnik zaprotestował: „Czy dlatego jestem badany, że jestem

porządnym związkowcem? Niewątpliwie nim jestem i zawsze będę. Czy dlatego mam być niełojalny w stosunku do rządu USA?“

Rozprawy te są typowym przykładem inkwizycji, prowadzonej w stosunku do pracowników państwowych.

Wytoczono również sprawę pewnemu pracownikowi poczty, który został zwolniony z pracy, ponieważ rzekomo wyraził się kiedyś pochlebnie o Zw. Radzieckim, a córka jego należała do prowallaceowskiej organizacji młodzieżowej.

Pewnej przesłuchiwanej kobiecie, kiedy wszelkie zarzuty przeciwko niej, oparte na plotkach, zostały obalone, zadano pytanie: „A czy nie jest rzeczą możliwą, że pani podświadomie jest zwolenniczką komunizmu?“

Znów naruszenie rozejmu

Arabowie wysadzili w powietrze stację pomp wodnych w Latrun

W Palestynie Arabowie wysadzili w powietrze stację pomp położoną pod Latrun. Stacja ta zaopatrywała w wodę Jerozolimę, lecz od maja była nieczynna. Obecnie miała być uruchomiona i przejść pod zarząd ONZ. Obsługa techniczna pomp miała być żydowska.

Rząd Izraela oświadczył, że wysadzenie stacji pomp pod Latrun uważa za złamanie rozejmu przez Arabów. W związku z tym rząd Izraela cofnął zezwolenie dla 400 Arabów, uchodźców spod Latrun, którzy mieli wrócić do swoich siedzib.

Gangsterzy pod opieką rządu

Nota ZSRR do USA w sprawie uprowadzenia obywateli radzieckich

Ambasador radziecki w Waszyngtonie Paniuszkin, wystosował do podsekretarza stanu Levetta notę w związku z uprowadzeniem przez białogwardystów rosyjskich, przebywających na terenie USA obywateli radzieckich: nauczycielki Katienkiej oraz nauczyciela Samarina z żoną i trojgiem dzieci. Katienkowej udało się przesłać wiadomość generalnemu konsulowi ZSRR w Nowym Jorku o miejscu swego pobytu, wskutek czego została ona przez tegoż konsula uwolniona. Miejsce pobytu Samarina z rodziną jest do tej pory nieznane.

Katienkiną uprowadzono po wielokrotnych namowach, aby zrezygnować z powrotu do kraju, rzekła się obywatelstwa radzieckiego i zgodziła się napisać artykuł szkalujący ZSRR.

Uprowadzenia dokonała organizacja białogwardystów rosyjskich znana pod nazwą „Fundusz Tolstojowski“. Na czele tej organizacji stoi hr. Tolstojowa. Organizacja ta, której zadaniem jest działanie na szkodę obywateli radzieckich przebywających w USA oraz na szkodę państwa radzieckiego cieszy się całkowitą bezkarnością ze strony władz amerykańskich. Niektóre fakty, które ujawnione zostały przez Katienkinę wskazują na to, że białogwardziści współpracowali z federalną komisją dla badania działalności antyamerykańskiej.

Nota ambasadora Paniuszkina domaga się ukrócenia działalności organizacji „Fundusz Tolstojowski“ oraz niezwłocznego zwolnienia Samarina z rodziną i oddania go pod opiekę generalnego konsulatu radzieckiego w Nowym Jorku.

Z zeznań przewodniczącej „Funduszu Tolstojowskiego“ Tolstojowej wynika, że Biuro Federalne знаło adresy uprowadzonych obywateli radzieckich, a więc jest, że współdziałało ono z organizacją białogwardystowską.

„Wielce szanowny dr. Schacht“

Jak wybiela się zbrodniarza hitlerowskiego na rozkaz USA

Ludwigsburski trybunał denazyfikacyjny, wysłuchujący obecnie apelacji Schachta przeciwko wydanemu wyrokowi, skazującemu go na 8 lat więzienia, otrzymał w dniu wczorajszym list od faktycznego premiera zachodnich Niemiec, doktora Pündera, w którym autor pisze o Schachcie jako o „wielce poważnym doktorze Schachcie“. Jego dobrze poinformowany przyjaciel, Bruening, doradził mu najwyraźniej, aby odzywał się z szacunkiem o Schachcie, gdyż wpływowe koła amerykańskie w Niemczech życzą sobie, by b. dyrektor hitlerowskiego Banku Rzeszy został oczyszczony od winy i zdenazyfikowany.

List ten odczytany został przed trybunałem przez obrońcę Schachta. Pünder stwierdza w nim, że nie może stawić się

osobiście, ale, że opisze sprawę „wielce szanownego doktora Schachta“ tak dokładnie, iż uste oświadczenie stanie się niepotrzebne.

W dalszym ciągu procesu zeznał świadek Georg Haensser, były pomocnik skazanego. Ten ostatni stwierdził, iż Schacht opierał się hitlerowskiemu wpływowi w niemieckiej gospodarce.

Następnie świadczył doktor Reinhard Brink, z którego zeznań wynikało, że Schacht był prawie członkiem ruchu oporu, skierowanego przeciw Hitlerowi. (!!)

Trybunał denazyfikacyjny tak bardzo pragnie zgromadzić wszystkich świadków, którzy mogliby korzystnie zeznać w sprawie Schachta, że prokurator oświad-

Jeszcze

Ludwigshafen

W związku ze śmiercią tysięcy robotników podczas katastrofy w Ludwigshafen ogłoszono w czasie uroczystości pogrzebowych wielką ilość mów. W mowach tych jednak nikt nie poruszył właściwej przyczyny katastrofy. Gdyby nie przypadkowe słowa dowódcy strefy francuskiej gen. Koeniga, można by przypuszczać, że ofiary katastrofy zginęły wskutek jakiejś kłeski żywiołowej.

Najwinnie skonstruowane świadectwo komisji, która badała przyczyny nieszczęścia, głosiło, że zostało ono spowodowane przez niedopałek papierosa, który upadł na łatwopalny barwnik używany do produkcji chemikali. Ale cóż! Szydło prawdy zawsze wyjdzie na wierzch. I w tym wypadku szydło wyszło z worka w postaci słów gen. Koeniga: „KATASTROFA JEST DOWODEM, ŻE PRZEMYSŁ O CHARAKTERZE WOJENNYM JEST NIEPOTRZEBNY W NIEMCZACH“.

A więc nie papieros, nie barwnik, ale przemysł „o charakterze wojennym“, czyli produkcja materiałów wybuchowych. I to wbrew uchwałom i zobowiązaniom międzynarodowym, wbrew wielokrotnym uroczystym zapewnieniom.

Kolejne spotkanie

przedstawicieli 3-ch państw z min. Molotowem

Wczoraj odbyło się w Moskwie kolejne spotkanie między wysłannikami Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych a ministrem Molotowem. Tajemnica otaczająca rozmowy moskiewskie jest utrzymywana nadal.

Korespondenci dyplomatyczni przypuszczają, że w Moskwie przystąpiono już do omawiania spraw zasadniczych.

Francja protestuje

przeciw dyktaturze Reynaud

W dniu wczorajszym 10.000 górników okręgu węglowego Bethune, na północy Francji, rozpoczęło strajk przeciwko ustawie, udzielającej władzy dyktatorskiej w dziedzinach gospodarczych Paul Reynaudowi.

Wiele organizacji demokratycznych i związków zawodowych opublikowało rezolucje, potępiające wspomnianą ustawę.

Zwolnienie mordercy

żołnierza radzieckiego w Berlinie

W tygodniku „Nowoje Wremia“ ukazał się list otwarty z Berlina, w którym autor z oburzeniem protestuje przeciwko uniewinnieniu przez amerykański sąd wojenny w Berlinie oficera amerykańskiego, który zabił żołnierza radzieckiego.

Zabójstwo zostało dokonane w styczniu roku 1946. Sprawca uszedł bezkarne.

12 ss-manów

skazanych na śmierć w Belgii

Sąd wojenny w Mons skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie 12-tu SS-manów odpowiadających za popełnienie zbrodni wojennych. Jest to pierwszy wypadek skazania na karę śmierci niemieckich zbrodniarzy wojennych przez sądy belgijskie.

Dziela ich lądy

Łączy wspólny cel!

Zbratana młodzież całego świata przy wspólnym stole obrad w Warszawie

Od kilku dni trwa w Warszawie Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej.

Delegaci reprezentujący 50 milionów młodzieży z 44 państw opowiadają o życiu tej młodzieży, w swoim kraju i o jej nadziejach na przyszłość.

I mimo, że dziela ich granice, dziela ich lądy i morza, dzieli ich różnica poziomów materialnych, (bo czyż można porównywać warunki np. młodzieży angielskiej z młodzieżą Indii, choć jedna i druga żyją w ramach jednego systemu) to jednak w tej wspólnej niedoli młodzież pracująca całego świata łączy jeden wspólny cel. A celem tym jest walka o pokój i sprawiedliwość społeczną, walka o równe prawo do życia, bez względu na kolor skóry, wyznanie, czy pochodzenie.

Już dziś, na podstawie dotychczasowego przebiegu obrad, łatwo jest stwierdzić, jaka jest przepaść między położeniem młodzieży krajów socjalistycznych i demokracji ludowej a położeniem młodzieży znajdującej się pod panowaniem imperialistycznym.

Z jednej strony — otwarta droga do awansu społecznego w każdej dziedzinie poprzez pracę i uzdolnienia, z drugiej zaś, brak pewności jutra, brak perspektyw i ciągła obawa przed bezrobociem i głodem.

Młodzież wszystkich krajów na świecie przekonała się naocznie o różnicy między beznadziejną niewolą gospodarczą, w jaką pogrąża coraz bardziej kraje Europy zachodniej plan pomocy, a twórczym rozmachem krajów demokratycznych, które zniszczone przez straszliwą wojnę nie poddały się władzy trusiów, lecz własnymi siłami odbudowały swoje miasta i wsie.

Cena, jaką młodzież całego świata zapłaciła za zrozumienie, po której stronie nie jest jej przyszłość, sprawiła właśnie, że młodzież ta stanęła do aktywnej współpracy z wszystkimi siłami, pracującymi na rzecz pokoju. Wynikiem tej współpracy jest trwająca obecnie Konferencja Warszawska, gdzie uchwalony zostanie konkretny program ujęty w formie Karty Praw Młodzieży Pracującej.

Poważni i skupieni w czasie obrad uczestnicy delegacji, natychmiast po wyjściu z sali konferencyjnej „zmieniają” swoje twarze i wśród różnorodnych

nego gwaru wymieniają między sobą znaczki organizacji młodzieżowych.

Zdawałoby się, że to zbiorowisko młodych, pełnych dynamiki i temperamentu ludzi z 44 państw, ludzi mówiących kilkudziesięcioma językami stworzy w czasie prywatnych rozmów niesłychaną kakofonię językową, która naturalnie utrudni bardzo porozumienie. Tymczasem już po pierwszym dniu obrad wszyscy rozmawiali ze sobą, jak gdyby znali się już od dawna i tłumacze, których funkcje pełnią junacy z pracujących w Warszawie brygad S. P. skarżą się na... bezrobocie.

Młodzi goście zdążyli się już zorientować w mieście i nie potrzebują zupełnie pomocy tłumaczy.

Okazało się, że najwięcej kłopotu sprawia organizatorom Kongresu... pol-

ska kuchnia. Posiłki bowiem, ze względu na szczupłość sali, wydawane są partiami i uczestnicy Kongresu, którym bardzo smakuje nasze jedzenie niechętnie opuszczają jadalnię, aby ustąpić miejsca czekającym kolegom.

Dużym powodzeniem cieszą się też stoly korespondencyjne. Zajęte są stale, ale tutaj nikt nie czeka w kolejce, gdyż młodzież z braku miejsca opiera pocztówki na plecach swych towarzyszy, na parapecie okiennym, lub wprost na ścianie. Tu też usadowiła się „Filiatelistyka”. Albumy ze znaczkami na sprzedaż przechodzą z rąk do rąk.

— Ludowe... — to wszystko, co potrafi powiedzieć Chińczyk, ale sprzedawczyni go rozumie. Wyciąga serię aktualnych znaczków Polski i za chwilę „interes” będzie ubity...



Delegacja czechosłowacka na sali obrad Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Pracującej.

„Co Tydzień Powieść” to pasjonująca lektura dla każdego

Nasze Pady

NIESZCZĘŚLIWA 17-TO LETNIA: Proszę nie zwracać sobie głowy zarówno swoim kuzynem i tym innym znajomym. Jest Pani młodą dziewczyną, która ma jeszcze dużo czasu do zamążpójścia. Powinna Pani gajać się raczej nauką, a nie kłopotać się o sprawy, które nie mają zasadniczego znaczenia.

ZNIECHĘCONA MATKA: Nie należy sądzić swojego dziecka, tak ostro, jak to Pani robi. Wychowując syna przez przeszło dwadzieścia lat, przyzwyczaiła się Pani do myśli, że we wszystkich sprawach dotyczących jego osoby miała Pani głos decydujący. Jeśli więc, w tej chwili istnieje między wami nieporozumienie co do jego małżeństwa, to prawdopodobnie było ono spowodowane tym, że i w wyborze kandydatki na jego przyszłą towarzyszkę życia chciała Pani pokierować wedle swojej woli. Droga Pani! Czas się jednak trochę zmieniły i nie zawsze to, co dla ludzi w Pani wieku jest odpowiednim lub to, co jej się podoba, może być odpowiednim dla jej syna. Sama przyznaje Pani, że nie ma Pani wiele do zarzucenia jego narzeczonej prócz braku inteligencji i tzw. oglądy towarzyskiej. Ale czy to rzeczywiście ma zasadnicze znaczenie? Twierdzi Pani, że jest przekonana, iż syn Pani będzie nieszczęśliwy, a czy Pani może mu zagwarantować to szczęście? Uważamy bezwzględnie, że jeśli kocha on prawdziwie swą przyszłą żonę i ta odwzajemnia mu się również tym uczuciem, to nie ma Pani prawa stawiać mu na przeszkodzie. Wręcz przeciwnie, powinna Pani postarać się pomóc synowi w podniesieniu poziomu umysłowego jego narzeczonej, samej zając się usunięciem spostrzeżonych braków w jej wychowaniu i być dla niej matką. W ten tylko sposób odzyska Pani utracone zaufanie syna, jego miłość i wdzięczność za okazane zrozu-

STOKROTKA: Proszę nie martwić się zbytnio. Zbliża się nowy rok szkolny i na pewno w nowej szkole znajdziecie sobie odpowiednich kolegów i koleżanki. Zresztą zmiana szkoły nie konieczne musi pociągnąć za sobą zerwanie wszystkich poprzednich znajomości. Dziękujemy ci za pozdrowienia i życzymy powodzenia w nauce.

ZMARTWIONA NARZECZONA: Jeśli sprzeciwu rodziny mogą mieć wpływ na Pani stosunek do narzeczonego, to niewątpliwie nie kocha go Pani dostatecznie. Proszę więc zastanowić się poważnie przed zrobieniem kroku, który może zawrócić na całym jej przyszłym życiu. Nie zawieramy małżeństwa „na próbę” względnie „na złość przyjaciółce”. Jest Pani do rosią kobietą i powinna Pani zdawać sobie sprawę ze swego postępowania. Dlatego też jeszcze raz podkreślamy, że należy się dobrze zastanowić i dopiero powziąć ostateczną decyzję.

ZAKOCHANA ZOSIA Z PIOTRKOWĄ: — Skarży się Pani, że po kilku miesiącach znajomości, znajomy jej nie zwraca na nią więcej uwagi i unika spotkań, o które prosiła go Pani już wiele razy. Droga Pani! Zosiu! Niestety nie mamy żadnego wpływu na uczucia ludzkie. Bardzo często spotykamy na swej drodze człowieka, który podoba się nam bardzo, który wykazuje całkowitą obojętność w stosunku do naszej osoby. Jest Pani młodą kobietą i nie należy przejmować się zbytnio pierwszym swoim niepowodzeniem. Jak czytamy w Jej liście, znajomy Pani postąpił zupełnie lojalnie i nie może Pani mieć o to do niego żadnych pretensji.

Codzienna nowelka „Expressu”

Nie sądźmy zbyt pochopnie...

Stara pani Karczowa była trochę zdziwiona, kiedy Wiktor Przasnyski, jej sąsiad z przeciwka, zjawił się u niej w mieszkaniu i oświadczył, że da jej pięćset złotych, jeśli pozwoli mu spędzić godzinę w jej pokoju.

— Chciałbym stąd obserwować, co się dzieje w moim mieszkaniu — powiedział nie patrząc jej w oczy.

Jak już powiedzieliśmy, Karczowa znała Wiktora i wiedziała, że zajmuje on ładne mieszkanie i że z zawodu jest inżynierem. Zgodziła się więc na jego propozycję i, narzucając na siebie zniszczony płaszcz, wyszła z pokoju.

Kiedy Wiktor pozostał sam stanął przy oknie i spojrzał przed siebie.

Mimo woli dotknął kieszeni, w której znajdował się anonimowy list przysłany mu dziś rano.

W liście tym jakiś nieznany informator, który podał się za „Przyjaciela”, donosił, że jego żona, Erna, ma amanta, że przyjmuje go w godzinach przedpołudniowych, gdy Wiktor pracuje w biurze.

Oto dlaczego inżynier nie poszedł dziś do biura, ale stojąc teraz przy oknie w mieszkaniu starej Karczowej, obserwuje swoje mieszkanie.

Na razie nie zauważył nic podejrzanego tak, że stopniowo odzyskiwał spokój. Widocznie informacje zawarte w anonimie były nieprawdziwe, bo gdyby ktoś znajdował się teraz w jego mieszkaniu, on zauważył by go przez okno!

Nagle przed domem, zatrzymała się taksówka. Wysiadł z niej młody, elegancki mężczyzna.

— Może to ten? — zadrżał się Wiktor.

Upłynęło jeszcze kilka minut. Wiktor nie opuszczał swego posterunku.

Nagle krew uderzyła mu do głowy. Ujrzał w oknie swego mieszkania młodego mężczyznę, który przyjechał taksówką. Po chwili ukazała się również Erna.

— To ten to! — syknął Wiktor przez ęby. — A ja tak Ernie wierzyłem!

Wyciągnął z kieszeni rewolwer. Chciał już pójść do domu, ale w ostatniej chwili zatrzymał się. Będzie jeszcze obserwował, zobędzie konkretne dowody!

Erna i jej gość stali przy oknie zaledwie parę minut. Później zniknęli mu z oczu. Prawdopodobnie poszli do pokoju sypialnego Erny, którego okna wychodziły na podwórze.

Wiktor nie mógł ich już więcej widzieć ze swego punktu obserwacyjnego, spodziewał się jednak, że wrócą jeszcze do jadalni. Czekal więc.

Mijały minuty, które wydały mu się wiecznością.

Do mieszkania ktoś zapukał dyskretnie. Wiktor otworzył drzwi. To była pani Karczowa.

— Już godzina! — powiedziała. — Wróciłam więc.

Wiktor spoglądał na nią na wpół przytomnym wzrokiem.

— Dobrze. Pójdę już! — szepnął — Pójdę...! Dziękuję pani...

Po paru chwilach znajdował się już przed drzwiami swego mieszkania. Miał w kieszeni klucz i nie potrzebował dzwonić.

Ala w ostatniej chwili zawahał się. Kochał Ernę do szaleństwa, nigdy nie obrażał sobie, że mogłaby go zdradzić.

Teraz nie mógł już mieć żadnych wątpliwości. Za chwilę, gdy otworzy drzwi skończy się wszystko.

Ogarnął go przestach. Wydawało mu się, że stacza się w przepaść...

— Byłoby lepiej, gdybym o niczym nie wiedział — wyszeptał zbiełymi wargami. — Teraz już wszystko przepadło. — Ona musi zapłacić za zdradę!

Wyjął z kieszeni klucz.

W tym momencie otworzyły się drzwi sąsiedniego mieszkania.

Wiktor ujrzał administratora domu. — Dzień dobry panu, panie inżynierze! — powitał go.

Wiktor spojrzał na niego błędnym wzrokiem.

— Czy pan źle się czuje? Kiepsko pan wygląda, panie inżynierze! — powiedział administrator, podając mu rękę.

— Czy ten pan jest jeszcze w pańskim mieszkaniu?

— Jaki pan? — krzyknął Wiktor.

— Adwokat Dorski chce wynająć mieszkanie nad pańskim, na drugim piętrze. Tamto mieszkanie jest bardzo za niedbane, więc posłałem go, by obejrzał pańskie. Pewno jeszcze jest u państwa. Chcę się z nim rozmówić.

Wiktor otarł z czoła zimny pot: więc to był ten mężczyzna, którego on widział przez okno — mężczyzna, przez którego omal nie stał się zbrodniarzem...

Otworzył szybko drzwi zauważył, że adwokat stoi w przedpokoju z Erną. Właśnie żegnał się z nią, przepaszając za nią.

— Jak to nigdy nie trzeba wyciągać zbyt pochopnie wniosków z niektórych naszych spostrzeżeń! — pomyślał Wiktor. A żona spojrzała na niego ze zdziwieniem, bo nie rozumiała dlaczego wita ją tak serdecznie i gwałtownie... jak gdyby powrócił do domu po bardzo długiej podróży...

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Czy nie mógłby ten radio-
drań ciszej flirtować?
WICEK: — Racja! Już blisko północ,
a jutro trza rano wstać...
WACEK: — Może zamknę okno?...



ZONA: — Ty stary opoju! Leb ci wa-
kiem roziwanie!...
MAŻ: — Milcz, bo załłukę!...
WACEK: — Co to za wrzask?
WICEK: — Małżeńska rozmowa!



SĄSIAD: — Przyszedłem prosić o po-
życzenie młotka...
WICEK: — O trzeciej w nocy? I pew-
no będzie pan stukał, co?
SĄSIAD: — Troszenieczkę...



WICEK: — No, szczęście, że już ta
noc minęła! Ciężka była jak wszyscy
diabli!
WACEK: — Bo trzynastego i w piątek!
A teraz czas do pracy!

Bez ograniczeń będziemy chodzili do kina za biletami ulgowymi

Jak się dowiadujemy, sprawa ulgowych biletów do kin, dookoła której uczyniło się już tyle hałasu, zostanie załatwiona już w najbliższym czasie.

Dotychczasowe systemy sprzedaży ulgowych biletów mają być zaniechane jako nieżyciowe. Kina będą sprzedawały po 2 bilety ulgowe jedynie za okazaniem legitymacji związkowej — nie będzie już taloników ani biletów ze z góry oznaczonym kinem, dniem i seansem. Kiedyś kto zechce będzie mógł po niższej cenie udać się do kina.

Należy sobie tylko życzyć, aby Zarząd Kin jak najprędzej wprowadził tę ze wszech miar pożądaną zmianę. Już dość było okresu „prób” (s).

Przed akcją siewną Półtora miliarda złotych kredytu

Niedługo rozpocznie się jesienna akcja siewna. Na akcję tę przewidziano półtora miliarda złotych kredytów. Z sumy tej rolnicy na ziemiach dawnych otrzymają 395 milionów zł kredytu krótkoterminowego — na kupno nasion i orkę. Kredyt udzielony będzie przede wszystkim drobnym i średnim rolnikom w wysokości od 20 do 40 tysięcy złotych na jedno gospodarstwo.

Dla rolników na Ziemiach Odzyskanych przewidziano 225 milionów zł kredytu, zaś na kupno nawozów sztucznych przewidziany jest w sezonie jesiennym krótkoterminowy kredyt w wysokości 350 milionów zł.

Gość ze Szwajcarii zwiedza fabryki łódzkie

Wczoraj przybył do Łodzi generałny sekretarz Związku Zawodowego Włóknarzy w Szwajcarii p. Lang w towarzystwie fotoperatora. P. Lang jest jedno cześnie redaktorem pisma związkowego, wychodzącego w Zurychu.

Celem jego przyjazdu do Polski jest chęć zapoznania się z warunkami pracy robotników i pracowników polskich, oraz z osiągnięciami związków zawodowych. Gość odwiedził już szereg miast, a m. in. Warszawę, skąd KCZZ delegowała go do Łodzi.

W dniu wczorajszym Szwajcar zwiedził boisko i Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr. 1, żłobek, kolonię letnią w Wiśniowej Górze, dzisiaj uda się do następnych zakładów przemysłowych. (i)

Zawody lotnicze 14 i 15 bm. na Lublinku

W dniach 14 i 15 sierpnia br. odbędą się na lotnisku wojskowym w Lublinku krajowe zawody aeroklubów z całego kraju.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wzywa świat pracy Łodzi do wzięcia udziału w uroczystości.

Bilety można nabyć w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Wydz. Kult.-Ośw. w cenie 20 zł

Zaspokoimy apetyt!

200 tysięcy kilogramów mięsa jedzie samochodami do Łodzi. — Nie będzie kolejek przed zakładami rzeźnickimi

Sytuacja na rynku mięsnym uległa już pewnej poprawie, jakkolwiek jeszcze w dalszym ciągu przed zakładami rzeźnickimi tworzą się kolejki. Wczoraj było już o tyle lepiej, że wędliny i kielbasy można było dostać, zwłaszcza w godzinach rannych, bez żadnych trudności. Więcej też było mięsa.

W związku z istniejącymi trudnościami na tym odcinku odbyła się wczoraj w Zarządzie Miejskim specjalna konferencja, w której udział wzięli: Prezydent Stawieński, przedstawiciele Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Komisji Specjalnej, Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej, Centrali Mięsnej, Powszechnej Spółdzielni Spożyców, Cechu Rzeźników itd.

Zastanawiano się nad przyczynami, które spowodowały chwilowy brak mię-

sa oraz nad sposobami dostatecznego zaopatrzenia rynku.

Na istniejące trudności złożyło się kilka przyczyn. Trudności i braki na rynku mięsnym występują corocznie w okresie żniw. W roku bieżącym przyparły one szczególnie ostrą formę. Po długotrwałych deszczach nastąpiła koncentracja robót w polach i w związku z tym rolnicy wstrzymali się od dostaw żywca.

W dodatku Centrala Mięsna, a przede wszystkim 9 kupców — hurtowników nie stanęli na wysokości zadania. Nie postarano się w porę o rezerwy interwencyjne, nie przygotowano odpowiednich zapasów mięsa na okres robót polnych. Spowodowało to raptowne zmniejszenie się podaży podczas gdy popyt pozostawał bez zmian.

Kupcy — hurtownicy usprawiedliwiali się, że chłopcy podwyższyli cenę żywca, wobec czego kupcy wstrzymali się od dokonywania zakupów, licząc się z tym, że nie będą mogli sprzedać mięsa i jego wyrobów po wyższych niż normalnie cenach.

Prezydent Stawieński oraz przedstawiciel OKZZ i przewodniczący Komisji Specjalnej Madej wskazali na niedociągnięcia i braki organizacyjne w zaopatrywaniu miasta w potrzebny artykuł. Braki te muszą być jak najszybciej usunięte, na rynku mięsnym sytuacja musi ulec natychmiastowej poprawie — mięsa jest pod dostatkiem, pogłowię zwiększa się, nie ma więc powodów, aby ludność ograniczała się w zakupach.

W toku obrad powzięto pewne uchwały, zmierzające do lepszego zaopatrzenia zakładów rzeźnickich. Po konferencji zapewniono nas, że już najbliższe dni przyniosą radykalną zmianę. Każdy będzie mógł nabyć mięsa w dowolnej ilości. Już wczoraj wyjechały do Warszawy samochody, które sprowadzą dziś do miasta, do Rejonowej Centrali Apropizacyjnej około 200 tysięcy kilogramów towaru, w tym: 88.450 kg. boczku i słoniny, 90.000 kg. rąbanki i 22.310 kg. konserw mięsnych.

Cały ten towar rzucony będzie na rynek jeszcze w tym tygodniu. Nie wiadomo tylko, czy na kartki, czy też do sprzedaży wolnorynkowej.

W każdym bądź razie możemy być pewni, że mięsa nie zabraknie! (s-ki).

TO CI SPÓŁKA!

Jeden skupował nielegalne mięso, drugi je stemplował, a razem — posiedzą w obozie pracy

„Powiedziały jaskółki, że niedobre są spółki” — mówi stare i mądre przysłowie. Zasada ta często znajduje potwierdzenie w życiu. Zwłaszcza gdy spółki są nieuczciwe, oparte na oszustwie.

Jan Przybysz zamieszkały w Łodzi przy ul. Pogonowskiej 12 sprzedawał w swym zakładzie rzeźnickim mięso z nielegalnego uboju. Przybysz chciał być jednak „w porządku”. Ponieważ wiedział, że nie wolno sprzedawać mięsa bez pieczęci Rzeźni Miejskiej — postanowił wystarać się o pieczęć. W tym celu zawarł znajomość z pracownikiem Rzeźni Franciszkiem Olczykiem (Kilińskiego 96), który pracował jako „stemplarz”.

Interes pośzedł. Przybysz skupował mięso z potajemnego uboju, a Olczyk stemplował je pieczęcią, którą każdorazowo po pracy zabierał z Rzeźni. Tak spreparowane mięso szło do zakładu Przybysza, który je sprzedawał klienteli i zacierał ręce z zadowolenia, że forsiaczki płyną do kieszeni, a co najważniejsze — że wszystko jest w porządku...

Ale Komisja Specjalna dowiedziała się, że nie wszystko było w porządku. Ze pieczęć zniknęła z Rzeźni na całą noc, że Przybysz, że Olczyk...

Obaj konkurenci Rzeźni Miejskiej zostali ukarani. Skierowano ich do obozu pracy przymusowej na okres 9 miesięcy. (s)

Sklepy będą cofnięte żeby przechodnie mieli więcej miejsca

Od kilku dni łódzianie zaintrygowani są robotami przeprowadzanymi w naszym mieście przy zbiegu Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, gdzie mieści się Jadalnia PSS.

Lokal został usunięty, a wewnątrz uwiązają się robotnicy. Chodnik w tym miejscu będzie poszerzony. Powstanie tu t. zw. podcień. Frontowa ściana jadalni będzie cofnięta o cztery metry w głąb i publiczność będzie miała więcej miejsca przy przechodzeniu przez ten ruchliwy punkt miasta.

Podobne podcięcie urządzone zostało na jeszcze w kilku punktach miasta. Już

obecnie rozpoczęły się prace na rogu Andrzeja Struga i Gdańskiej, gdzie o kilka metrów cofnięty będzie fronton budynku fabrycznego, a także na ul. Traugutta przed gmachem YMCA. I tutaj wąska jezdnia zyska kilka metrów szerokości, co znakomicie usprawni ruch pieszy.

Poza tym podcięcie mają jeszcze powstać, ale to już w przyszłym roku na rogu Piotrkowskiej i Daszyńskiego, gdzie znajduje się Dom Towarowy i jeszcze na kilku innych skrzyżowaniach Piotrkowskiej. (t).

Motocyklista skazany na 1 rok więzienia

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadał Marian Różycki, oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci Antoniny Chachulskiej.

Różycki prowadził motocykl ulicą Nowomiejską. Nie zdołał go zahamować w chwili, gdy Chachulka wysiadła z tramwaju, usiłowała przebiec jezdnię. Została ona uderzona motocyklem, w następstwie czego upadła i uderzyła głową w słup betonowy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Sąd uznał mieszaną winę denatki i motocyklisty. Różycki został skazany na 1 rok więzienia. (m)

„Lekarze są głupie!...“

Szarlatan kpi z wszystkich!

Bezczelny oszust znowu igra z życiem ludzkim i wyludza pieniądze. — Jak długo jeszcze Radzikowski będzie na wolności?

Każdy pamięta na pewno afery 71-letniego szarlatana Gustawa Radzikowskiego, który podając się za doktora — „leczył” ludzi przy pomocy... lupy i aparatu galwanizacyjnego.

Radzikowski, volksdeutsch, zamieszkały przy ul. Targowej 41, miał dużą „praktykę”. Ogłupiali ludzie licznie się zgłaszali do jego „gabinetu”, wpłacając mu bez szemrania poważne sumy za zabiegi, po których stan ich zdrowia jeszcze bardziej się pogarszał.

Za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej władze starościńskie ukarały szarlatana grzywną 60.000 złotych z zamianą na areszt w razie nieściągalności. Niezadowolony z tego wyroku pseudo-lekarz odwołał się do Sądu Okręgowego. Rozprawa apelacyjna wyznaczona została na dzień 16 bm.

Korzystając z pozostawienia go na wolności bezczelny aferzysta nie zaprzestał swej przestępczej działalności. Ponieważ obawiał się znowu popaść w kolizję z władzami, zmienił miejsce zamieszkania, przeprowadzając się na ul. Kamienną 2. Dla zwykłych śmiertelników zmiana mieszkania jest dzisiaj zadaniem wręcz niewykonalnym, dla „cudotwórcy” nie ma jednak nic trudnego: Radzikowski przeprowadził się!

DALEJ POCZĄŁ KONTYNUOWAĆ SWÓJ NIELEGALNY PROCEDER.

Umiejętnie zorganizowana reklama zrobiła swoje. Gadka o lekarzu - cudotwórcy, wentylowana po maglach i jarmarkach, napędziła mu coraz nowych pacjentów, których szarlatan dokładnie obdzierał ze skóry.

Ślawa o nim dotarła nawet do Pabianic. Któregoś dnia Radzikowskiego wezwano na ul. Kresową 24, do łóżka ciężko chorego majstra tkackiego Józefa Szuklarka.

Szuklarek miał raka żołądka i po operacji dwaj lekarze orzekli, iż stan chorego jest beznadziejny. Gdy Radzikowski usłyszał o tym, odezwał się:

— **LEKARZE SĄ GŁUPIE. WIEM, ŻE TO RAK, ALE JA GO SPAŁĘ I ZGALWANIZUJĘ!... WŁASNA GŁOWA GWARANTUJĘ, ŻE WYLECZĘ CHOREGO...**

Za wizytę „doktor” policzył sobie 2

tysiące złotych. Ale, że apetyt przychodził w miarę jedzenia, za następną policzył już sobie 3.000 złotych, potem 5 tysięcy itd. Wysokość honorarium wzrosła w postępie arytmetycznym.

Szarlatan mówił tak przekonująco, że rodzina śmiertelnie chorego bez zastrzeżeń postanowiła skorzystać z jego pomocy. Rozpoczęła się „kuracja”. W ruch poszła lupa, aparat galwanizacyjny i lekarstwa, które Radzikowski przeprowadzał z...

WYWARU KOŚCI, ŻYL I ZIOŁ!

Któregoś dnia oszust zażądał czystego spirytusu. Domownicy byli przekonani, że plyn ten potrzebny jest w celach leczniczych. Jakież jednak było ich zdumienie, gdy zobaczyli przez szparę w drzwiach, że sędziwy „doktor” pokręca się zdrowo alkoholem w kuchni!

Potem znowu Radzikowski zażądał do łarów, oświadczając, że dla ostatecznego uzdrowienia Szuklarka potrzebne są specyfiki, które można tylko za dewizy sprowadzić do kraju.

Tymczasem stan zdrowia chorego po-

czął się gwałtownie pogarszać. Szuklarek słabł i nikił w oczach z każdym dniem. Gdy rodzina jego zwróciła na to uwagę, „doktor” odezwał się cynicznie:

— **JEST DOBRZE, BĘDZIE JESZCZE LEPIEJ. DOPÓKI ŻYJE RADZIKOWSKI, BĘDZIE ŻYL SZUKLAREK!**...

Na drugi dzień po tej „diagnozie” nie szczęśliwa ofiara praktyk szarlatkańskich zakończyła swe życie w męczarniach. Lekarze, którzy przybyli na miejsce oświadczyli, że „kuracja” Radzikowskiego była przyśpieszeniem końca.

— I cóż dalej? — zapyta na pewno każdy z was, czytelnicy. — Co się stało z bezczelnym aferzystą? Czy poniósł zasłużoną karę za swe nieczne praktyki?

„Doktor” Radzikowski przebywa nadal na wolności. Za kilka tygodni znowu odpowie za „bezprawne wykonywanie praktyki”. Może do tego czasu jeszcze kogoś uśmierci, może znowu wyludzi od kogoś naiwno kilkadziesiąt tysięcy złotych i trzeci raz zmieni mieszkanie. Kto wie?...

Zastanawiające w tym wszystkim jest jedno: czemu szarlatana karze się tyl-

ko za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej? Cemu nie pociąganie go się do odpowiedzialności za przestępstwa daleko poważniejsze — za jawne oszustwo, za narażanie na szwank życia ludzkiego, za okłamywanie ludzi, za wprowadzanie ich w błąd, za granie z ich życiem?

Radzikowski musi ponieść zasłużoną karę! Radzikowski, bezczelny oszust, który w żywe oczy kpi z ludzi i prawa musi być unieszkodliwiony! I to jak najszybciej! (o)

Zespół świetlicowy dziewiarzy łódzkich

wyjeżdża do Wrocławia i Legnicy

Dziś w nocy wyjeżdża z Łodzi 160-osobowa wycieczka aktywistów świetlicowego pracowników przemysłu dziewiarzskiego.

Wycieczka udaje się do Wrocławia i Legnicy. W skład jej wchodzi członkowie zespołów świetlicowych dziewiarzy. Jest to w chwili obecnej największy zespół świetlicowy w Polsce. Wraz z nim wyjeżdża także 50-osobowa orkiestra dziewiarzy oraz osoby, które wygrały pobyt w wycieczce na zabawie z „Wickiem i Wackiem”.

Wycieczka weźmie także udział w poświęceniu sztandaru Zw. Zaw. Dziewiarzy Ziemi Odzyskanych. (i)

Z Łodzi do Rzymu

kursie bezpośredni wagon sypialny

Z dniami 9 sierpnia r. uruchomiony został bezpośredni wagon sypialny 1-ej i 2-ej klasy na trasie Warszawa — Koluszki — Wiedeń — Wenecja — Bolonia — Florencja — Rzym trzy razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki.

Odjazd z Łodzi godz. 23.05, przyjazd Koluszek 23.50, odjazd 1.28, przyjazd Wiednia 18.15, odjazd 20.00, przyjazd Wenecji 14.55, odjazd 18.30, przyjazd Bolonii 22.15, odjazd 23.05 i przyjazd do Rzymu 6.10.

Ciepło będzie w mieszkaniach

Opalu jest pod dostatkiem i nie zabraknie go zimą

Wprawdzie dni są jeszcze ciepłe, ale nie ulega wątpliwości, że jesień już za pasem. Wkraczamy więc w okres zaopatrywania się w rozmaite artykuły pierwszej potrzeby na okres jesiennych i zimowych miesięcy.

Do najbardziej koniecznych należy opał. W tym roku znikną wszelkie trudności na tym odcinku, nie będzie już paska na „czarne diamenty”. Jak bowiem wiadomo, na terenie całego kraju ustalono jednolitą cenę węgla, który można nabywać w dowolnym składzie bez żadnych ograniczeń.

Według informacji OKZZ i Centrali Węglowej — opalu jest w Łodzi tyle, że każdy może nabywać go ile tylko zechce. Składy hurtowe bochnicowe, których jest w Łodzi około 300, sprzedają węgiel po 3.200 zł od jednej tony wwyż

po 3.500 zł poniżej jednej tony. W składach detalicznych (jest ich w Łodzi około 60) węgiel do jednej tony kosztuje 4.000 złotych.

Nie ma żadnych obaw, aby węgla zabrakło i w zimie. Będzie napływał do miasta w ilościach najzupełniej wystarczających, ale koniecznym do tego warunkiem jest aby już obecnie ludność przystąpiła do zakupów.

Idzie bowiem o to, aby bocznicę kolejową nie uległa „zakorkowaniu”, co może nastąpić w razie nie wykupywania węgla w obecnej porze. Poza tym należy pamiętać, że wagony kolejowe potrzebne będą niebawem do przewozu do miasta produktów żywnościowych. Rozpocznie się jesienna kampania ziemniaczana i buraczana. Dlatego też pośpiech leży w interesie samej ludności! (k)



— Wirek zemstał trzy razy, ale nie powiedział ani jednego słowa!

— Przekleństwo! — syknął major — Jeśli trzeba będzie, żywcem zedrzymy z niego pasy, ale dowiemy się prawdę!... A jak z tą kelnerką? Czy złapano ją?

— Na razie nie!

Ze spieczonych ust rannego gestapowca buchnął strumień przekleństw

— Niedorajdy! Partacze! Swinie wam paść, a nie służyć w Gestapo!... Ja was wszystkich zdegradowałem! Powysyłam was na front!

Wpadają lekarze i porywają szalonego męża, który pieni się i wścieka.

Zaaplikowano mu zastrzyk jeden i drugi i przewieziono na salę operacyjną.

Friedenstab ma już na twarzy maskę. Już dusi go ekliwa woń narkozy, a on wciąż jeszcze wykrzykuje.

— Każe was zdziesiątkować!... Każe was...

— Twarda sztuka! zauważył z uznaniem pułkownik-chirurg.

— Zacięty gestapowiec! — pomyślał jego asystent, młody lekarz-wiedzący.

Zaraz potem w rękach chirurgów błysły skalpele i zaczęła się operacja.

Kurowski korzystając z tej przerwy, pojechał służbowym autem na ulicę Anstadta.

Wykorzystał słowa jakie wypowiedział do niego półprzytomny major Friedenstab i z miejsca uderzył w energiczny ton.

— Stawiam się tutaj w imieniu majora Friedenstaba, który powierzył mi nadzór nad tą całą sprawą! — ostro stał się z dyżurnym oficerem, który nie chciał wpuścić go do pokoju w którym przesłuchiowano Wirka.

Kurowski ledwie go poznał.

Nieszczęśliwy kucharz baru „Erika” wisiał na wykręconych w tył rękach. Ciężko ranny w ramię, przeszedłszy pod czas pierwszego śledztwa wręcz nie do opisanego katusze, dogorywał szybko.

Był, nieprzytomny, a po śniegu jego twarzy spływały wielkimi kroplami pot i krew.

— Tylko, że żadna święta Weronika

nie wytrzymał mu chustą twarzą! — pomyślał wstrząśnięty do głębi Kurowski.

— Czy powiedział coś? — spytał siląc się na spokój obu inkwizytorów.

— Nic... prawie, że nic... Ale wisząc tak w malinie szepnął przed chwilą „pułkowniku nie wydam nikogo!” Czy rozumiecie co znaczą te słowa? Stefan Wirek jest członkiem podziemnej organizacji wojskowej! Jakiej? O tym niebawem dowiemy się również!

Mózg Kurowskiego pracuje z podwójną intensywnością. Co robić, żeby ratować nieszczęśliwego towarzysza? A jeśli wszystko jest już stracone, to jak przynajmniej skrócić jego mękę?

Podszedł do bezwładnie wiszącego i spojrzał mu w oczy. Ale Wirek nie poznał go: a skrwawiona głowa jego zwiślała bezwładnie.

— Jeśli takim systemem chcecie wydusić z niego prawdę, zjedźcie niedaleko — rzekł twardo i rozkazująco.

— Polecono nam zastosować jak najdalej idącą represję!

— Ale nie kazano wam zamordować go, to zaś co szynicie, jest po prostu morderstwem. Jeśli Wirek umrze, wraz z nim zginie jedyny człowiek, który mógłby nam powiedzieć coś więcej o zbrodni w „Dancing-barze Erika”.

— Przysłuchajcie się, aby móc nam pomóc! — zachnął się starszy zbór, ale Kurowski natrął na niego ostro.

— Przyszedłem tutaj z polecenia majora Friedenstaba aby dopilnować śledztwa i stwierdzam, że idzie ono w zupeł-

nie fałszywym kierunku! Ten człowiek nie może umrzeć! Zdjąć mi go natychmiast i doprowadzić do przytomności!

Widocznie Kurtz ma do tego pełne prawo, skoro jest taki ważny. Obaj dyscyplinowani gestapowcy podporządkowują się momentalnie jego komendzie.

— Przynieść natychmiast wody! — teraz Kurowski chwycił już w ręce pełną inicjatywę.

Sam wlewa nieprzytomnemu w usta

tylko wody.

Powieki Wirka zadrgały. Jeszcze moment, a otworzył oczy.

Nie poznał od razu swego towarzysza broni, ale po tym spojrzał na niego tak, że Kurowski zrozumiał, że Wirek wrócił już do przytomności.

— Przerwać śledztwo na dwie godziny! Zanieść go do ciemnicy niech odpocznie; a potem weźmiemy się znowu do niego! Nim zdechnie, musi powiedzieć prawdę! — komenderował Kurtz.

Pół godziny po tym pod pozorem, że chciałby zobaczyć „czy ten pies przypadkowo nie odwalił kity” Kurowski zszedł do ciemnicy.

Znalazłszy się tam, starannie zamknął za sobą drzwi i zaświecił światło.

Wirek poznał go natychmiast i uśmiechnął się blade.

— Przyjacielu! — szepnął przezyciężając z trudem skurcz rozbitych szępek.

— Adamie! — Kurtz-Kurowski uczu, że coś dąwi go w gardle

(d. c. n.)

SPORT

Ostatnie dni Olimpiady

Porażki polskich bokserów — Antkiewicz walczy o 3 miejsce — Polska protestuje. — Sukces Sobika w szabli

Wczoraj odbyły się półfinały pięściarskie, do których jak wiadomo, zakwalifikowała się trójka polskich bokserów: Chychła, Antkiewicz, Szymura. Niestety, dzień wczorajszymi nie był pomyślny. Antkiewicz stoczył dwie walki, z których jedną wygrał, ale drugą przegrał. Chychła, po dość wyrównanej walce, przegrał na punkty, a Szymurę uznano też za pokonanego.

CHYCHŁA WYELIMINOWANY

Pierwszą walkę stoczył Chychła z Włochem Dotavio. Walka miała przebieg niemal wyrównany, gdyż Włoch okazał się pierwszorzędnym pięściarzem o lepszej nieco technice. Szybkością i ruchliwością Chychła dorównywał swemu przeciwnikowi, lecz ten górował nad nim większym obyciem ringowym. Porażka Chychły była tak nieznaczna, że niektórzy nazywają ją problematyczną. Chychła, siłą rzeczy, odpadł od dalszych walk.

KOREAŃCZYK OBERWAŁ LANIE

Antkiewicz w pierwszej walce dnia wczorajszego zmierzył się z niższym od siebie, kępym i silnym Koreańczykiem, Sou Bong Nam. Krótkokorci Koreańczyk dysponuje niezwykle silnym ciosem i już przez to samo był niebezpieczny.

Pierwsze starcie dało minimalną przewagę pięściarzowi Korei, lecz w drugiej rundzie Antkiewicz doszedł do głosu. Walczył przytomnie, chociaż atakował dość jednostronnie. Dobrze wchodził w zwarcie, bił rzadko lecz dość celnie. Antkiewicz nie dał przeciwnikowi okazji posłużenia się zabójczą prawą. Raz tylko spadł nań cios, lecz był wymierzony zbyt wysoko i nie osiągnął szczytów.

Antkiewicz nie może odczuć się bicia otwartą rękawicą. II rundę Antkiewicz rozstrzygnął na swą korzyść, ale była to minimalna przewaga.

OTWARTA RĘKAWICA

Trzecia runda jest decydująca. Antkiewicz rzuca się do ataku, bije z dołu i z

Kupczak w Helenowie startuje w Igrzyskach Sportowych Z.Z.

W dniach 14 i 15 bm. odbędzie się w Helenowie zawody kolarskie, które wchodzi w skład IGRZYSK SPORTOWYCH ZW. ZAWODOWYCH w Polsce.

Udział w tych wyścigach wezmą wszyscy kojarze — z wyjątkiem z całego kraju. Program zawodów obejmuje bieg drużynowy na 4000 m mł. z dwóch startów, oraz próbę szybkości na 1000 mł.

W zawodach tych utrzymają między innymi mistrza Polski, KUPCZAKA, MUSIAŁA z Krakowa (Zw. Przem. Skórzanego) NAPIERAŁĘ, SIEMIŃSKIEGO, KAPIAKA z W-wy, elitę kolarzy łódzkich, GÓRNEGO i DOŁNEGO ŚLĄSKA. Ogółem w dwudniowych zawodach tych weźmie udział 80 najwybitniejszych kolarzy polskich.

Turniej miast

Łódź wysłała najlepsze siatkarki

W turnieju miast w siatkówkę bierze udział Łódź, śląc do Warszawy swój zespół reprezentacyjny siatkówki kobiecej. Po ostatnich treningach ustalono ostateczny skład drużyny. Z HKS: KACZMARCZYKOWA, KUBIAKÓWNA, HILCZERÓWNA, ZAKRZEWSKA, SOLARZÓWNA. Z YMCA: PAPROTÓWNA, BŁĄŻYŃSKA i „DANKA”.

Wymienione zawodniczki odbędą dzisiaj o godz. 18-iej w HELENOWIE ostatni trening przed wyjazdem, który nastąpi w sobotę o godzinie 14 z dworca ŁÓDŹ-FABRYCZNA. Turniej miast odbędzie się w WARSZAWIE na boisku AZS w PARKU PADEREWSKIEGO. ŁÓDŹ gra w niedzielę o godz. 10-iej z LUBLINEM, a po południu o godz. 17 z WARSZAWĄ. Turniej ten będzie jednocześnie przeglądem umiejętności naszych siatkarek przed ustaleniem ostatecznego składu POLSKI na IGRZYSKA BAŁKAŃSKIE W SOFII.

góry, w żołądek, szczękę ale znów otwartą rękawicą. Otrzymuje ostrzeżenie. Następuje gwałtowna wymiana ciosów. Inicjatywę ma Polak, lecz dość chaotycznie. Koreańczyk teżmu się dobrał do skóry i podbił Antkiewiczowi oczy. To wszystko na co mógł się zdobyć krótkokorci bokser. Pada cios po ciosie Polaka, Koreańczyk słabnie, trafia się silnie w szczękę, nie ma już siły skontrolować. Znow uderzenie otwartą rękawicą i znów sędzia ostrzega Antkiewicza. Na zakończenie Antkiewicz ładuje silną serię. Gong. Wygrał na punkty Antkiewicz.

SKANDALICZNA DECYZJA

O ile można się było jeszcze pogodzić z przegraną Chychły, o tyle przegrana Szymury zasługuje na miano skandalu. Szymura wyładował się zbyt poprzędnego dnia, zwycięstwo nad czarnym mistrzem Porto Rico kosztowało go zbyt wiele wysiłku, toteż wczoraj walczył jakby ospale i często chybiał. Ale i przeciwnik nie był lepszy.

Walka była ciekawa, obfitowała w ustawiczne zwarcia, do których dążył Szy-

mura i często przypominała zapasy. Sędzia stale rozdzielał walczących. Argentyńczyk Chia unikał zważyć, stale przytrzymywał i zwał na ramieniu Polaka, szarpał się, jednym słowem walczył skandalicznie za co otrzymał ostrzeżenie. Szymura, mimo wyczerpania, szedł na przód, bił od dołu i z góry, a dwa razy trafił potężnie w szczękę. Przeciwnik wyraźnie tracił siły i w ostatnim momencie przyparty do lin zainkasował dobrą serię.

LEPSZY PRZEGRAŁ

W sumie Szymura był lepszy i stanowiąc na zwycięstwo zasłużył. Ale sędziowie byli innego zdania i dali zwycięstwo Argentyńczykowi. Tego kierownictwo polskie nie mogło już puścić płazem i założyło protest.

CO MOWI SZTAM

Sztam uważa, że Szymura zremisował drugą rundę, a w pierwszej i trzeciej miał przewagę i lepszą końcówkę, a poza tym Argentyńczyk otrzymał ostrzeżenie, a to też coś znaczy. Zapytany o zdanie sędzi ringowy Włoch, który prowadził tę walkę, oświadczył, że

decyzją punktową jest wprost zaskoczony. Sędzia Zapłotka poparł protest swym autorytetem całych 100 kilogramów i zgłosił swe ustąpienie z komisji sędziowskiej. Jaki będzie wynik protestu — nie wiadomo.

PORAŻKA ANTKIEWICZA

W półfinale wagi piórkowej Antkiewicz trafił na Włocha Formenti. Niestety, Włoch okazał się lepszy, chociaż pierwszą rundę nieznacznie wygrał Polak. W drugim starciu Formenti znalazł słabe strony w prymitywnej technice Polaka i celnym prostym zwał go z nóg. Antkiewicz, klęcząc, odpoczywał do 6-ciu. W przerwie Włoch był tak świeży, że nawet nie usiadł w narożniku. Antkiewicz zdradzał zmęczenie.

W ostatnim starciu Antkiewicz z miejscą ruszył do ataku, chcąc nadrobić to, co stracił, ale szedł zbyt szeroko i znów Włoch miał okazję władować kilka prostych. Antkiewicz z dziką zaciętością parł naprzód, zapominając o kryciu. Bardzo przytomnie walczył Formenti. Następuje silna wymiana ciosów, na której lepiej wychodzi Włoch.

ZNÓW NIECZYSTE CIOSY

Antkiewicz bije otwartą rękawicą i otrzymuje napomnienie. Walka jest już przegrana. Mimo rozpaczliwych ataków Polaka, który nie rezygnuje, jeszcze sytuacja się nie zmienia. Antkiewicz na oślep wymierza ciosy i Włoch odskakuje, unikając ich. A w ostatniej chwili Polak ładuje dwa ciosy od dołu, ale to już wszystko. Przegrana nie ulega wątpliwości.

O TRZECIE LUB CZWARTE MIEJSCE

Antkiewicz walczyć będzie dzisiaj, o ile, rozumie się, będzie się czuł na siłach, (ma bowiem podobie oczy) o trzecie miejsce w turnieju. Jeśli wygra, zdobędzie brązowy medal.

POWRÓT DO KRAJU

Wczoraj pierwsza partia polskich sportowców odleciała już z Londynu. Pierwsi w powrotną podróż udali się lekkoatleci, Nawrocki, Bazarnik i Kasperczak. Dzisiaj odlatują: szermierze i bokserzy, tak iż nikt z polskich zawodników nie będzie na zakończeniu Igrzysk Olimpijskich.

W turnieju indywidualnym szablistów wyeliminowani zostali z Polaków Banaś i Zaczek. Do półfinału zakwalifikował się, jako trzeci, w swej grupie Sobik.

Dzisiaj odbędzie się finałowy mecz piłkarski Jugosławia — Szwecja.

Kto zdobędzie nagrodę dla najlepszego Polaka na Olimpiadzie

Ambasada Polska w Londynie postanowiła ufundować nagrodę dla Polaka, który zajmie najlepsze miejsce w Igrzyskach Olimpijskich. Jak dotychczas kandydatami są: Wajsbówna i Łomowski. Kto wie czy nie zostaną oni zdysansowani przez naszych pięściarzy.

Ukarani piłkarze

Tępienie brutalnej gry na boiskach

Znow spadły kary na graczy ligowych. Władze piłkarskie postanowiły tępić zdecydowanie przejawy brutalnej gry i niesportowego zachowania się na boiskach.

Tym razem dostało się zawodnikom Wisły i Legii. CISOWSKI z Wisły otrzymał dyskwalifikację na 6 miesięcy, a WASKO z Legii na dwa tygodnie.

Dobrze jada łodzianie w Międzynarodowym Maratonie Motocyklowym

(Specjalna korespondencja „Expressu II”) W dniu 8 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie MIĘDZYNARODOWEGO MARATONU MOTOCYKLOWEGO w Zlinie. Otwarcia dokonał w imieniu Prezydenta Republiki CSR, minister komunikacji, witając serdecznie wszystkich za wodników i gości. Następnego dnia odbył się start do I etapu Maratonu. Trasa prowadziła przeważnie przez drogi terenowe i okolice górskie, a długość jej obliczono na 432 km.

W wyścigu tym rozgrywane są konkurencje zespołowe międzynarodowe o trzy nagrody. Pierwsza — to Wielka Nagroda Maratonu, o którą ubiegają się zespoły CZECHOSŁOWACJI, WŁOCH, HOLANDII i POLSKI. W tej to konkurencji po pierwszym etapie zespoły POLSKI, CZECHOSŁOWACJI i WŁOCH mają po 0 punktów karnych, natomiast HOLENDRI „zarobili” już 200 punktów karnych. O NAGRODĘ KARKONOSZY ubiegają się zespoły CZECHOSŁOWACJI tylko a o NAGRODĘ TATR — zespoły klubowe, między innymi zespoły łódzkie: DKS, KS TRAMWAJARZ i EKS.

Najlepszym z łódzkich okazał się team EKS, mając w I etapie tylko 30 pkt. karnych. Na drugim miejscu znaleźli się KS, TRAMWAJARZ 285 pkt. na trzecim zaś DKS, tracąc jednego zawodnika TRZCIŃSKIEGO, który już odpadł z MARATONU. W tym pierwszym etapie uległ

ciężkiemu wypadkowi kierowca węgierski, który, zderzwszy się z samochodem doznał złamań nóg.

Z zawodników polskich przejściową kontuzję odniósł jedynie CIESZKOWSKI z WARSZAWY.

Drugi etap zapowiada się równie ciężko, bowiem trasa prowadzi w większości przez teren górski. Różnica poziomu jest przy tym tak wielka, podjazdy tak strome, że na jednym ze szczytów organizatorzy przygotowali oddziały wojskowe dla ewentualnego wypchania maszyn pod górę.

Trzeba przyznać, że, pomimo ciężkiej trasy i długich etapów, Polacy spisują się znakomicie. Chociaż maszyny mają podłejsze i nie są one równe z nowoludkami prosto spod stempli maszynami zagranicznymi dotrzymują kroku ich kierowcom. Jeśli drugi etap minie również szczęśliwie, jak pierwszy, to możemy liczyć na sukcesy.

Z zawodników łódzkich indywidualnie dobrze jadą: JANICKI 3 pkt. karne, WERNER 9 pkt. BIERNACKI 13 pkt. (wszyscy z EKS) MORGA (Tramwajarz) 15 pkt. DURAJ (Energetyka) 16 pkt. KOPERNIAK (EKS) 18 pkt. SARNA (DKS) 24 pkt. SUMIŃSKI (Tramwajarz) 34 pkt. KOŁECZEK (Tramw.) 36 pkt. i MAJCIK 71 pkt.

Słaby atak Widzewa

przyczyną przegranej z AKS (Chorzów) 3:2 (2:0)

Chyba nikt nie spodziewa się cudu i każdy łodzianin jest przekonany, że w wyniku mistrzostw ligowych drużyna Widzewa będzie musiała opuścić szeregów ekstraklasy piłkarskiej, toteż przegrana tej drużyny w wyższym lub niższym stosunku nie ma znaczenia — chodzi o samą grę.

Chcemy ażeby Widzew swój roczny pobyt w lidze wykorzystał, żeby po prostu nauczył się grać. Mecze z silniejszymi przeciwnikami dają przecież spory zasób wiedzy i są doskonałą szkołą. Ale w drużynie Widzewa jakoś tych minimalnych nawet postępów nie widzimy. Za wodnicy, którzy dawniej byli podporą drużyny, dzisiaj okazują się jej najsłabszymi punktami.

Kuleje zwłaszcza atak. W tej linii nie są nie kłei. Przyczyna prosta — nie ma kierownika. Dawniej rolę tę dość dobrze spełniał Cichocki, który dzisiaj jest cieniem samego siebie. Niby pracowity, biega dużo, stara się, ale przede wszystkim wczorajszym meczu z AKS byliśmy świadkami tego, że właśnie na nim utykała cała gra. Nikt inny, jak tylko on ją paraliżował. Ani jednego dobrego podania i cała masa straconych piłek. Nie wiele lepiej grał Fornalczak. Okupieński też nie zadowolił. Więc kto tu mógł poważnie zagrozić bramce AKS?

Pomoc pracowała dość dobrze, nieźle też poczyniła sobie parę obrońców. Konarski potrafił niemal zupełnie unieszkodliwić Spodzieję, a Stempel dobrze trzymał w szachu Cholewę. Większe natomiast pole do popisu miał Barański.

AKS wygrał zasłużenie i na tle słabego przeciwnika wypadł na ogół dobrze, ale mieliśmy tylko pierwsze 15 minut gry ciekawej i na pewnym poziomie. Obie strony zdobywały się na dobre obmyślane i dość płynnie przeprowadzane akcje, była nawet „koronkowa robota” i strzały na bramkę. Później jakby ktoś ręką odjął — łodzianie zaczęli grać o klasę gorzej i dziwić się tylko wypada dlaczego przegrali w tak niskim stosunku.

Pierwszą bramkę zdobył Muskała w 24 min. a w dwie minuty później Uptas przepuścił fatalnie piłkę po strzale Barańskiego. Dwa razy słupek ratuje Widzew przed utratą dalszych bramek i jest 2:0 do przodu.

Po przerwie nie było widać poprawy. W 25 min. Muskała zaryzykował daleki strzał i Uptas mając zakryte pole widzenia, przepuścił piłkę po raz trzeci. AKS wygrał 3:0 (2:0). Sędzią był Zmudziński z Pomorza. Widzów 5 tysięcy.

Sodowa woda!...

WODA SODOWA — HI HI HI — HI
Szołery lubią się przechwalać. Właśnie re-
brało się trzech i dalej prawie cuda o swoich
maszynach.

— Moja maszyna pędzi tak szybko, że drze-
wa, obok których przejeżdżam, tworzą zwartą
ścianę... — powiada pierwszy.

— Phi, to nic — mówi drugi. — Wszyscy
utrzymują, że mój samochód strasznie war-
czy, ale ja nie słyszę, bo jadę tak szybko,
że hałas zostaje w tyle za mną...

— To wszystko nie ma znaczenia wobec mo-
jej maszyny — odzywa się trzeci szofer. —
Pędzę z tak zawrotną szybkością, że kiedy
okrążam plac, to widzę numer własnego sa-
mochodu, przyczepiony z tyłu autu!...

Pani Ziuta jest baletnicą. Rozmawia bywała
baletnicę. Pani Ziuta jest nieszczerze zdo-
na. Nic więc dziwnego, że rzadko kiedy otrzy-
muje engagement.

Ktoregoś dnia spotyka ją znajoma i pyta:
— Serwus, Ziutka!... Jak ci się powodzi?...
— Nieszczerze!... — wzdycha pani Ziut-
ka. — Już od pół roku siedzę z założonymi
nogami!...

Rzecz dzieje się w zakładzie dla umysłowo-
chorych. Dwaj pacjenci siedzą w cienie a-
leli ogrodu. Jest noc. Jeden z wariatów wyjm-
uje z kieszeni latarkę elektryczną i puszcza
światła w górę.

— Wdrap się po tem na sam szczyt! — pro-
ponuje koleś.

— Ten wydyma pogardliwie wargi.

— Albo ja głupi?... Wejdę na górę, a ty
zgasisz latarkę i co? Spadnę na ziemię i roz-
biję sobie łeb!...

Pan Bąbelek bawił kilka tygodni w Między-
zdrojach. Po powrocie do domu żona robi mu
wymówki:

— Jak to... Nic mi nie przywiozłeś?...

— Nie...

— Och!... — wzdycha małżonka. — To zna-
czy, że mnie już nie kochasz... Zawsze przy-
woziłeś mi prezenty z urlopu...

— Tak — odpowiada pan Bąbelek — ale
tym razem byłem ci wierny...

Znacie wszystkich pana Sobka. I wścieka na pe-
wo, że nie lubi pracować. Wczoraj spotyka
go znajomy i pyta:

— Niech mi pan powie, czy to pana nie
męczy, że pan ustawicznie nic nie robi?

— Oczywiście, że męczy...

— I co pan wtedy robi?...

— Co robię?... Ano, nic — odpoczywam...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243.

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15
„CNOTLIWA ZUZANNA”

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka Max
well Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII”
z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

LETNI TEATR „OSA” Zachodnia 43 tel 140-09

Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie ko-
media muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKO-
SZNA DZIEWCZYNA”.

TEATR LETNI „BAGATELA” Piotrkowska 94
Dziś i codziennie o godz. 20-ej najwesejsza
komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJA”

TEATR POWSZECHNY

Dziś o 19.30 sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA”
z gościnnym występem Ir. Górskiej w roli ty-
tułowej.

KINA

ADRIA — „Życie Emila Zola”

BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej”

BAJKA — „Przygody Nasredina”

GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas re-
montu program Aktualności przeniesiono
do kina „HEL”

HEL — „Program aktualności kraj. i zagr.”
Nr. 25.

HEL — „Kobieta sama”

MUZA — „Rosanna siedmiu księżyców”

POLONIA — „W pogoni za mężem”

PRZEDWIOŚNIE — „Zagubione dni”

ROBOTNIK — „Miłość na lekarstwo”

ROMA — „Kopciuszka”

REKORD — „Młodość Maksyma”

STYLOWY — „Moja Miła”

SWIT — „Kwiat miłości”

TECZA — „Dragonwyk”

TATRY — „As wywiadu” (w ogrodzie)

WISŁA — „Bolero”

WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodne”

ZACHETA — Kino nieczynne z powodu re-
montu.

WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej”

Nieletnie dziewczęta
w szponach chciwej volksdeustchki

Zona b. prezesa Związku Zachodnie-
go na Śląsku — Alma Romanowska pod-
pisała w 1940 r. volkslistę. Z zarzutu
tego haniebnego czynu odpowiadała
wczoraj Romanowska przed Sądem O-
kregowym.

Oskarżona tłumaczyła się na rozpra-
wie, że podpisała volkslistę pod wpływem
strachu, bała się bowiem represji ze stro-
ny Niemców w związku z piastowanym
stanowiskiem męża w Związku Zachod-
nim.

W świetle przewodu sądowego wyszło
jednak na jaw, że Romanowska po pod-
pisaniu volkslisty zaczęła traktować wro-
go i wyzywająco Polaków, utrzymywała
przyjazne stosunki z Niemcami, urzą-
dzała dla nich często libacje, wykorzysty-
wała swoje prawa volksdeustchki nawet
w stosunku do trzynastu nieletnich dzie-
częt polskich, zatrudnionych przymuso-
wo w jej pracowni krawieckiej w Pa-
bianicach, które bezczelnie wyzykiwała.

Prokurator Biernacki wnosił o przy-
kładne ukaranie zdrajczyni, która — ja-
ko osoba inteligentna przez podpisanie
haniebnego cyrografu, służyła gorszą-
cym przykładem dla mniej uświadomi-
onych jednostek.

Sąd skazał Romanowską na 2 lata wię-
zienia. (p)

Nieludzki gospodarz

Poturbował ciężko kobietę

46-letnia Józefa Karbowska (11 Listo-
pada 46) pasła wczoraj krowy, które w
pewnej chwili weszły na pobliskie pa-
stwisko. Oburzyło to właściciela pastwi-
ska, który chwycił potężny kij i dotkli-
wie nim poturbował bezbronną kobie-
tę. Karbowska odniosła liczne obraże-
nia, tak że musiano zawołać lekarza
pogotowia miejskiego.

Adam Zieliński

SKŁADNICA ZŁOMU

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 28, TEL. 204-45

Skupuje złom żelazny w każdej ilości

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr KOWALSKI MIE-
CZYŚLAW, specjalista
skórno - weneryczne
1 Maja 3, 8-10, 4-7.
8279-k

Dr IADEUSZ CHE-
CIŃSKI choroby skór-
no-weneryczne. Piotr-
kowska 157, 3-6 7274k
Dr KUDREWICZ spe-
cjalista weneryczne-
skórno. 8-10, 4-7.
Piotrkowska 106.
8277-k

Dr. ROZYCKI, specja-
lista chorób kobiecych,
akuszerii powrócił. —
Przyjmuje 2 — 6, Piotr-
kowska 33, tel. 166-29.
8290k

Dr PIESKOW — ner-
wowe, wewnętrzne, e-
lektrowstrząsy, 3 — 5
Zawadzka 6 8287k
Dr LENCZEWSKI, cho-
roby kobiece, akusze-
ria, powrócił, przyjmu-
je 3 — 7, Sienkiewicza
51.
8294k

Dr PROCHACKI specja-
lista skórno, wenerycz-
ne 12-2; 4-6, Legio-
nów 17. 8340k

Dr KOWALSKI Anatol
specjalista skórno-we-
neryczne 2-7, Piotr-
kowska 175 8562g

Dr MIRSKI — akusze-
ria, choroby kobiece—
przeprowadził się na
Piotrkowską 14. tele-
fon 257-23 8604k

DOKTOR GLAZER, —
skórno - weneryczne
5-8, Andrzeja 28
8327k

Dr MAJEWSKI, choro-
by kobiece, wewnętrz-
ne, Legionów 13 — 1.
Tel. 216-82. 8281k

DR. POPKOWSKI, aku-
szeria — choroby ko-
biece, przyjmuje Legio-
nów 17 tel. 145-15.
8707

Felczerzy

STARSZY felczer Ga-
luba, długoletni prak-
tyk szpitala skórno-we-
nerycznego. Główna
62-76, 18-20. 8597g

Dentysty

LECZ. ZĘBÓW oraz
nowoczesna pracownia
zębów sztucznych —
Piotrkowska 8. 8278k

Kupno — sprzedaż
KREM przeciw piegom
„Atom” — wszędzie do
nabycia. 8699k

MYDLARNIA i wywórn-
ia chemiczna na cho-
dzie, do odstąpienia.
Oferty pod „B”, „Prasa”
Piotrkowska 55. 8701k

SREBRO w każdej po-
ści kupuje M. Wel-
ner i S-ka, Łódź, Piotr-
kowska 112, tel. 120-66
8373k

KAPELUSZE męskie
i damskie duży wy-
bór, sklep Piotrkowska
190 8474k
MAGIEL do sprzedania
dobry stan Kopcińskie
go 91 m. 31a. 8708g

SAMOCHOŃ Mercedes
Benz 4 (czwórka) 4-ro-
drzwiowa po general-
nym remoncie, do
sprzedania. Tel. 171-13
8721g

SPRZEDAM radio Su-
per ul. Pomorska 155
m. 5, od godz. 16-ej.
8728g

DO SPRZEDANIA ma-
szyna saneczkowa
8x70 i przyjmuje ma-
szyny do remontu. Ki-
lińskiego 205. Siusania
8730g

MASZYNA dziewiar-
ska, swetrowa 8x80 na
chodzie, do sprzedania
Wiadomości: Bałuty,
Spacerowa 8 m 13.
8734g

SAMOCHOŃ osobowy
Chevrolet rok 1942.
Sprzedam tel. 175-95
8736g

Różne

LABORATORIUM Che-
miczne - Farmaceutycz-
ne z kompletnym urzą-
dzeniem poszukuje
wspólnika. Oferty pod
„1900”, „Prasa” Piotr-
kowska 55. 8700k

Program radiowy na sobotę
ciekawsze audycje

Z przyczyn technicznych rozgłosza Warszawa I rozpoczyna program o godz. 15.30.
15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik
popołudniowy. 16.45 Przy sobocie po robo-
cie. 18.05 Melodie świata. 18.40 Aud. rozryw-
kowa. 20.10 Wieczór Mickiewiczowski. 21.00
Dziennik wieczorny. 22.00 Koncert krak. ork.
P.R. 22.40 Komunikat z Olimpiady. 23.00 Osta-
tnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna.



Kupon Nr 2

Co to za zwierzę

Czy widzieliście je w Zoo

Jak miotacz Nemeth
uczył narodziny swej córki

Wszystkim mieszkańcom włoski olimpijczyk
i byłym walcem na boiskach treningowych rzucił
się w oczy fakt, że rekordzista świata w rzucie
miotem, Włoch Nemeth, był wyjątkowo przy-
gnębiony. Jeszcze w czasie trwania Igrzysk
Nemeth chodził z opuszczoną głową, unikając
towarzystwa kolegów. Powód? Zona jego oże-
łowała w Budapeszcie narodzin dziecka.

Na szczęście Nemeth otrzymał w samą porę
oczekiwany telegram i zasmucona jego mina
znovu się rozjaśniła. Zona jego urodziła słod-
ką córeczkę. Długość: 56 cm. Nieco rozczaro-
wany ojciec mruczał pod nosem: „Rzucił mi-
otem sto razy dalej niż wynosi wzrost tego ro-
bacza!”

A jakie imię wymyślił szczęśliwy ojciec dla
swojej córeczki. Namyśleć się dokładnie! Zga-
dniecie! Olimpia.

OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH GAZET

ZŁATWIA

Biuo ogłoszeń R.S.W.
„PRASA”

PIOTRKOWSKA 55
TELEFON 111-50

Czytajcie

„Express

Ilustrowany”

PZZPP nr 2 w Łodzi, ul. Nowotki 163
poszukują:

1. wykwalifikowanych pracowników na maszyny okrągłe,
2. kotłowniarki
3. pasowaczki
4. cerowaczki
5. oraz 2-ch majstrów na maszyny okrągłe.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Per-
sonalny. 8702k